

Dziedzictwo zabytków



Janusz Smaza od przeszło dwudziestu pięciu lat dba o polskie zabytki rozrzucone na całym globie. Kierował między innymi pracami konserwacyjnymi w Żółkwi i na cmentarzu Orląt Lwowskich we Lwowie. Dzięki jego staraniom co roku na Ukrainę wyjeżdżają z Polski konserwatorzy i wolontariusze, aby odnawiać i konserwować pomniki historii zarówno Polskie jak i Ukraińskie. Konserwator dbał również o cmentarze Łemkowskie położone w Polsce. Smaza wraz z własnymi wychowankami prowadził prace konserwatorskie i restauratorskie przy grobach Polaków we Francji, Niemczech, Włoszech, Chile. Dzięki pracy konserwatorów w Paryżu na cmentarzu Pere Lachaise nagrobek Fryderyka Chopina odzyskał dawną świetność. Janusz Smaza jest związany z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie. Na warszawskiej uczelni studiował a następnie, od trzydziestu lat kształci nowe pokolenia konserwatorów. Z wybitnym specjalistą od rzeźby kamiennej rozmawia Andrzej Berezowski

W roku 1989 „odkrył” pan Żółkiew. Miasto założone przez Stanisława Żółkiewskiego, w którym zachowały się cenne zabytki pierwszej Rzeczypospolitej: kolegiata św. Wawrzyńca, kościół poddominikański, cerkiew grecko-katolicka.

Jestem współzałożycielem i członkiem Towarzystwa Karpackiego. W latach 90. zorganizowaliśmy wycieczkę po Ukrainie. Gdy zobaczyłem Żółkiew, trzecią świątynię drugiej Rzeczypospolitej (obok Wawelu i Częstochowy) pomyślałem, że muszę tu zostać.

W Kolegiacie w Żółkwi władza Radziecka zrobiła magazyn materiałów spożywczych a później papieru. Kolegiata miała dziury w dachu, w oknach brakowało szyb. Ale po bokach stały ośmiometrowe pomniki z królewskiego marmuru. Po jednej stronie hetman Żółkiewskiego z inskrypcją łacińską: śmierć naszym tyranom, skutą w trakcie zaborów i odtworzoną w dwudziestoleciu międzywojenny i jego syn Jan. Po drugiej stronie żona Żółkiewskiego Regina i Zofia Daniłowiczowa....

Od dwudziestu siedmiu lat wracam do Żółkwi co roku. Ale nie sam. Towarzysza mi studenci z uczelni Warszawskiej, Krakowskiej i Toruńskiej. Udało nam się przeprowadzić prace konserwatorskie w Kolegiacie, kościele poddominikańskim i cerkwi grecko-katolickiej oraz na zamku.

Pamięta Pan pierwszy wyjazd ze studentami na Ukrainę

Gdy wraz ze studentami w roku 90 roku przyjechaliśmy po raz pierwszy konserwować zabytki myślano, że przyjechaliśmy na wakacje. W Żółkwi jest fantastyczny mikroklimat. Tymczasem młodzież pracowała w Kolegiacie po 14 - 16 godzin. Dziś jest to nie do pomyślenia. Ale my jak się już spotykamy w terenie i mamy coś do zrobienia to robimy to aż skończymy. Na początku te prace odbywały się trochę „po partyzancku”. Przyjeżdżaliśmy, wykonywaliśmy swoją pracę i odjeżdżaliśmy.

Pracuje Pan również na cmentarzu Łyczakowskim.

Przygotowałem od strony konserwatorskiej projekt odbudowy cmentarza Orląt Lwowskich. Ale oficjalnie się tym nie zajmuję.

Słucham?

Nie mam ukraińskich oficjalnych uprawnień konserwatorskich. Gdy konserwujemy kościoły nie ma problemu, ponieważ na pracę wyrażają zgodę proboszczowie parafii. Gdy konserwujemy pomniki nie należące do kościoła, władze ukraińskie potrafią przysparzać nam sporych trudności.

I?

Jakość udaje się zawsze załagodzić sytuację i otrzymać stosowne pozwolenia. Może dlatego, że zawsze starałem się być daleko od polityki. Konserwujemy zarówno polskie jak i ukraińskie pomniki. W obu przypadkach niezbędne środki finansowe pozeznawane są przez polskie instytucje.

Konserwacja zabytków jest jednak kwestą tożsamości narodowej a więc zahacza o politykę.

Uważam, że dobrze się stało, iż sejm przyjął ustawie o Ludobójstwie na Wołyniu ale nam przysporzy to nowych trudności w konserwacji zabytków.

Obserwuje na Ukrainie jak wraz z budzeniem się tożsamości ukraińskiej zamalowywane są zieloną farbą polskie groby. Ukraińcy dostrzegli, że tożsamość narodowa znajduje się na cmentarzach.

Musi minąć kilkanaście lat, aby Ukraińcy spokojnie zaczęli podchodzić do historii, swoje tożsamości, a także polskich pomników historii. Trochę temu służy kształcenie ukraińskich uczniów na ASP.

Dzięki stypendiom możemy na ASP kształcić konserwatorów ukraińskich.